Nr. 180. Kraków, Środa dnia 8 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

**Prenumerata wynosi:**

**w Krakowie:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie złr. | **12** | Kwartalnie . | **3** |
| Półrocznie . | **6** | Miesięcznie . | **1** |

Za odnoszenie **10** ct. miesięcznie.

**na prowincyi z przesyłką:**

| | |
|---|---|
| Rocznie . . . . . . . | **15** złr. |
| Półrocznie . . . . . . | **7·50** „ |
| Kwartalnie . . . . . . | **3·75** „ |
| Miesięcznie . . . . . | **1·25** „ |
| W Niemczech miesięcznie | **2·20** m. |

**Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.**

# KURJER KRAKOWSKI

**Redakcja ul. Szewska l. 10. parter**

Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

**Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

## KALENDARZ.

Dziś: Cyryjaka, Larga i Smaragla.
Jutro: Romana, żołnierza m.
Pojutrze: Wawrzyńca m.

**Jutro** wschód słońca o godz. 4·39, zachód 7·33. Długość dnia godz. 14·54. Dzień 219 w roku.

### Nabożeństwa.

Dziś czterdziestogodzinne nabożeństwo u Bonifratrów i u OO. Kapucynów.

### Przewodnik.

Dziś w teatrze 56 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Girofla Girofle", operetka w 4 aktach Lecoqua.

Dziś w parku krakowskim koncert muzyki 20 pułku w połączeniu z przedstawieniem magicznem prestidigitatora p. Siedleckiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie

## Artykuł bez tytułu.

Podróże cesarza Wilhelma II tworzą dotąd najulubieńszy i najobfitszy materyał dziennikarski dla wielkich i małych polityków. Konjunktury, przepowiednie, komentarze snują się od Londynu po Ateny i od Madrytu po Petersburg, tak liczne, tak rozmaite, tak najczęściej sprzeczne z sobą, że sama ich mnogość i różnorodność dowodzi chyba ich chwiejności. Więcej w tem wszystkiem pozowania na styczność «z najwyższemi sferami», na posiadanie wiadomości «z autentycznych źródeł», więcej fantazyi dziennikarskiej i zabiegów o reklamę dla siebie, niż autentycznych, a bodaj prawdopodobnych akcyj dyplomatycznych.

Po gabinetach kuje się polityka na bismarkowskiem kowadle, słychać huk młota, ale co tam z pod niego spada, tego podobno dziennikarstwo nie dopatrzy. Nam też może i lepiej nie wiele troszczyć się o te kuźnie wielkiej polityki, skoro tyle pracy w domu, tyle dziur do zatykania na domowej strzesze. Do ciągłych, a bezustannych ciosów i zamachów na życie nasze narodowe, przybywa nowa przykrość, jakiej doznaje żywioł polski ze strony duchowieństwa katolickiego w Prusiech. Dotąd duchowieństwo katolickie niemieckie, wstrzymywało się od germanizacyi, a nawet niekiedy udzielało nam przed nią pomocy, a bodaj ochrony; dziś już księża niemcy zaciągają się do falangi germanizacyjnej.

Niedawno dokonane świeże wywożenie i nękanie unitów pod zaborem rosyjskim, zmuszanie katolików do składania przysięgi w języku rosyjskim, a teraz wiadomości o postępowaniu księży niemieckich, nie zachęcają nas wcale do wychylania się po za miedzę własnej ziemi i zaciekawiania się dyplomatyczną komedyą zjazdów monarszych, gdyśmy coraz biedniejsi, coraz bardziej nękani.

To też tem skorzej trzeba nam imać się pracy, by nie upadać. Niech sobie tam wznoszą wiwaty bankietowe wszerz i wzdłuż Europy, a my oto nie spodziewajmy się niczego od nikogo, nie łudźmy konjekturami przewrotów europejskich, ale liczmy na siebie samych, na własną pracę i tę siłę wytrwania, której na szczęście coraz więcej w nas widać

Może w innej chwili, banalnością byłoby umieścić na czele dziennika te słowa, ale dziś, gdy ożywiony ruch polityczny zaczyna nas cokolwiek gorączkować, a przynajmniej porywać z sobą uwagę naszą bardziej, niż rzecz tego warta, zdaje nam się stosowną rzeczą przypomnieć, iż szkoda nam czasu i atłasu na wielką politykę, zwłaszcza, że nowe klęski elementarne dotkliwe poczyniły szkody, że ustawa gorzelniana wytwarza przewrót w gospodarstwie, że sprawa propinacyjna bacznej domaga się uwagi i troskliwości, by nie dotknęła klęską ani kraju; ani miast, ani większych właścicieli.

## O przeciążeniu sądów.

Wszyscy mówią i wszystkie dzienniki piszą o tak wielkiem przeciążeniu pracą urzędników sądowych, że nie mogą podołać pomimo nawet niestrudzonej gorliwości, a nieraz upadają pod tym brzemieniem, nabawiają się ciężkich chorób i przedwcześnie umierają. Jednakowoż bardzo często można słyszeć takie narzekania na wielką zwłokę w załatwianiu spraw nietylko zawiłych ale i prostych, drobnych. Przyczyną tego ma być brak dostatecznych sił, dla tego powszechnie żądają ich pomnożenia w tem błogiem przekonaniu, że to jedyny zbawienny środek. Są to mniemania błędne, wypowiedziane bez zastanowienia się nad przyczyną nawału rozlicznych spraw w sądach, szczególnie cywilnych. Według naszego mniemania składają się na to, oprócz wielu powodów, w pierwszym rzędzie samo wadliwe, rozwlekłe postępowanie sądowe i powolne, zbyt łagodne wykonanie wyroków sądowych, a w drugim korzystające z tych okoliczności społeczeństwo. Gdyby postępowanie sądowe było uproszczone, z pewnością nie zachodziłaby wielka potrzeba znacznego pomnożenia liczby urzędników; owszem dzisiejsi urzędnicy mogliby w tym samym czasie dwa, trzy razy więcej spraw załatwić niż teraz.

Wiadomo, jak trudno przeprowadzić ostatecznie publiczną sądową sprzedaż realności za długi hypoteczne. Nieraz dopiero po pięciu, sześciu, nawet siedmiu latach sprawa taka przychodzi do skutku; bo dłużnik przekonany o słuszności wierzyciela stara się wszelkiemi sposobami przedłużyć proces, aby jak największy zysk wyciągnąć z realności, której się musi pozbyć prędzej czy później. Przez ten przeciąg czasu niszczy on bezkarnie realność, gdyż budynków nie naprawia, lasy wycina, pola źle obrabia i tak sprowadza ekonomiczne ubóstwo kraju.

Ale co ciekawsza! na samo sądowe oszacowanie realności potrzeba czasem kilka lat, albowiem dłużnik nie dopuszcza go na podstawie wadliwej ustawy hypotecznej.

Jeden drugiemu wytoczy proces, a potem na terminie obaj nawzajem żądają nowego terminu i udzielają sobie po kilka razy. Czasem bywa kilkanaście takich odroczeń w jednej sprawie.

Że w jednym i drugim wypadku tak wielka zwłoka i strata czasu skutkiem jest ustawy i postępowania sądowego, musi każdy bezstronny przyznać.

Ale daleko większą winę przypisać należy samemu społeczeństwu. I tak ileż to jest niepotrzebnie w sądach skarg o długi? Są ludzie, co poprostu robią sobie zabawkę z procesów ze swoją i drugich szkodą. Niejeden zamożny, nawet bogaty, inaczej nie zapłaci rzemieślnikowi długu za obuwie, ubior, za sprzęty domowe, jak nie będzie przez sąd zmuszony. Inny pożyczy od wdowy cały kapitalik, z którego odsetków może ledwie skromny żywot pędzić, a po jakimś czasie nie zwraca jej kapitału ani nie płaci odsetków: wtedy biedna zostaje zupełnie bez środków do życia. Jeżeli nie zlituje się nad nią który adwokat i nie będzie jej pożyczał pieniędzy na życie aż do ukończenia długiego procesu, nieszczęsna kobieta będzie musiała żebrać lub z głodu umrzeć. Wogóle wielu jest samolubów, którzy nie mają poczucia sprawiedliwości, pomimo możności nie oddadzą długu bez pomocy sądu, ponieważ przedewszystkiem oni muszą mieć środki z cudzej kieszeni na własne zbytki. Ci to nierzetelni dłużnicy zniewalają swoich wierzycieli do zaprzątania sądów skargami na nich wnoszonemi.

Bardzo wiele do czynienia dają sądom także liczne skargi o obrazę czci, o oszczerstwo. Po największej części obrażają się ludzie bez czci, próżniacy i pijacy przesiadujący po całych dniach i nocach w szynkowniach, zamiast pilnować warsztatu lub innej pracy. Częstują się, przygadują sobie; a gdy jeden drugiemu objawi prostackiemi wyrazami dobitnie swoje zdanie lub niezadowolenie, powstaje ztąd obraza i dalej się wodzić po sądach dla ocalenia wrzekomego honoru. Albo wyciąga jeden drugiego przy kieliszku na język, ażeby o nieobecnej osobie powiedział niekorzystną prawdę, potem sam donosi o tem obmawianej osobie, namawia ją do zaskarżenia gaduły o oszczerstwo i staje w sądzie jako świadek. W sądzie zwykle się przepraszają i idą zaraz prosto do szynkowni pić na przeprosiny. Jedni i ci sami powtarzają to nieraz właśnie dla tego, że bezkarnie załatwiana jest sprawa. Czynią to niekiedy także ludzie roszczący sobie prawo do wielkiej intelligencyi a nie wstydzą się wystawiać sobie w sądzie świadectwa umysłowego ubóstwa.

Z tych kilku przytoczonych przykładów dostatecznie już widać, jak niezbędną jest rychła poprawa w ustawodawstwie karnem, a osobliwie cywilnem, żeby położyć zaporę rozwielmożniającemu się pomimo oświaty coraz bardziej łakomstwu, chciwości i samolubstwu, graniczącemu częstokroć z komuniznem a nie pomnażać, i tak już zanadto licznej biurokracyi.

## SPRAWY KRAJOWE
### i kronika prowincjonalna.

**Ankieta prawnicza.** Dnia 8-go b. m. zbierze się we Lwowie w Wydziale krajowym ankieta celem zbadania postępowania sądowego w sprawach niespornych, szczególniej spadkowych i opiekuńczych. Sprawą tą oddawna zajmują się nietylko koła prawników, ale i opinja powszechna, bo domaga się prędkiej, a stanowczej reformy. Do niedawna łączono procedurę w sprawach niespornych z reformą postępowania cywilnego w ogóle, to też odzywały się głosy, by zaprowadzić sądy pokoju, rady filijne, postępowanie ustne, co wszystko miało być poprawą procedury, tak w spornych jak i w spadkowych, w ogóle niespornych sprawach.

Ale reforma procedury cywilnej w Austrji, mimo, iż gorliwie popierana przez wybitnych członków Izby poselskiej, nie może doczekać się załatwienia. Rząd

## OD OPŁATKA DO OPŁATKA.

przez

*Czesława Pieniążka.*

I.

**Przyjaciele.**

Święta radością przejmują jednych, a drugim bolesne łzy wyciskają. Przedświt karnawału, początek zabaw, rozbudzone życie towarzyskie, sposobność zawiązywania stosunków wszelkiego rodzaju. Kochankowie szukają żon, panny mężów, rodzice zięciów, wszystkim promienieją szczęśliwe nadzieje. Dla czegóż się nie cieszyć?

Magazyny kupców nęcą doborem i rozmaitością towarów, plakaty i ogłoszenia inseratowe zapowiadają cuda wyrobów przemysłu zagranicznego. Wszyscy kupują sobie podarki, obdarzają się wzajemnie; lecz nie dla biednych oświeca gaz wystawy handlowe, nie dla biednych inseraty. Daremnie czekają dziecięta choinki, daremnie pragną lalki i koniczka; mleka trochę, chleba, suszonych owoców i śledź na przysmak — to cała wieczerza na wigilję. I jakże nie płakać?

Boleść i radość — śmiech i łzy, tak mijają po sobie, tak pędzą na wyścigi po drodze życia, że jeszcze uśmiech nie zastygł na ustach, gdy łzy cisną się do oka. Rano budzimy się radośni, weseli, by noc bezsenną przepłakać. Promień wschodzącego słońca uśmiechał nam się szczęśliwą nadzieją, zachodzące słońce rozpacz miotało w duszę.

Snuł także myśli sam na sam siedząc w pokoju swoim Gustaw Żyrowiecki. Było to 23 grudnia 1874.

Gustaw był lekarzem pełnym najświetniejszej przyszłości. Młody, przystojny, ukształcony starannie, pełen gruntownej nauki, zręczny w operacjach, szczęśliwy w ordynacyi; powszechnie był wziętym, lubionym, wielbionym; matki chciały go mieć zięciem, córki mężem, ztąd też nigdy nie brakło mu pacjentek. Gustaw nie żenił się — bo wiedział, że pośpiech zbyteczny, że jeno wyciągnąć rękę, a zaraz znajdzie dłoń, która z radością da się ująć w stułę przed ołtarzem. Kobiety wydawały mu się nudne, ckliwe, bo go psuły. Ale też ta samotność mimo lat trzydziestu kilku, wpływała niekorzystnie na usposobienie Gustawa. Tetryczał, jakby już w pierwszym akcie starego kawalerstwa, zrzędził często, a co najgorsza zaczął bajronizować, jakby nie był lekarzem, lecz poetą, epigonem epigonów rozczochranych romantyków, utyskującym na świat i ludzi.

To też wieczorem 23-go grudnia posępny był Gustaw i rozmarzony. Światło lampy w alabastrową umbrę ujęte, rzuca przyjemny blask na pokój, siejąc półcienie w jego głębi. W takiem półcieniu rozparty na szeslongu rozdumiał się Gustaw.

Służący zaanonsował kogoś.

— Prosić.

Wszedł młody człowiek w wieku Gustawa snać przyjaciel jego serdeczny, bo Gustawowi twarz się rozjaśniła na widok przybyłego.

— A nudziarzu nieznośny, dokądże będę cię ścigał i napadał. Od trzech miesięcy zapowiadasz mi swoje odwiedziny, a widać nie masz kalendarza, skoro o tem nie pamiętasz. Trzy razy urządzaliśmy herbatę dla ciebie, trzy razy zapowiadałem rodzicom twoje przybycie, trzy razy panna Zofia doznawała bicia serca szybszego, niż zwykle, i trzy razy przeklinałem cię z kościami; panna Zofia wzdychała, a moje siostry łajały mnie tak bardzo, że uciekałem z domu do ciebie po to, aby drapać się po wschodach i usłyszeć od twego służącego: »pan wyszedł do pacjentów«. Nieznośny nudziarzu skończże raz kunktatorstwo, przestań być niegrzecznym, bo wypuszczę cię zupełnie z opieki i posiwiejesz starym kawalerem.

— To lepiej.

— Wcale nie lepiej. Mój drogi, prawa natury mają swoje prawa, czyli zupełnie uzasadnioną pretensję, aby je szanować. Życie rodzinne jest przeznaczeniem człowieka, wytworzenie ogniska rodzinnego jego obowiązkiem. Kto tego nie wypełni, przestaje być w połowie człowiekiem i zostaje starą panną, lub starym kawalerem, co przetłómaczone na język techniczny, nazywa się: dziwaczką, dziwakiem, kaleką moralnym.

— Wszystko to być może, przyznaję chętnie — ale są prawa, jakie każdy człowiek posiada — a tem prawem: dobijanie się szczęścia. Jeżeli zaś szczęścia nieprzewiduję w małżeństwie, gdzież prawo, któreby mnie zmuszało poddawać się nieszczęściu?

— Czyś nigdy w życiu nie kochał? że tak mówisz.

— Owszem, jest karta w historyi mego życia, z czarną obwódką żałoby, z krzyżem rezygnacyi, rozdarta w pamięci, wyrzucona z niej na śmietnik, a zabłąkana do serca, gdzie nie może, nie chce przepaść i zaginąć. Kochałem raz i zerwałem raz, czyż to nie dosyć?

— Mój drogi, w naszym wieku nie szuka się już płomiennej, tęczowej, poetycznej miłości, lecz pragnie spokojnego, cichego, a przez to też i trwalszego uczucia przywiązania. Na cmentarzu pierwszej miłości, rośnie kwiat po latach, a tym kwiatem: spokojne przywiązanie. W miłości tylko się kocha, w przywiązaniu szanuje i kocha.

— Nie rozumiem.

— Rzecz jasna. Przeżywszy lat dwadzieścia kilka, zdobywszy pamięć zawiedzionych nadziei i doświadczenia, gdy zostały: »Tylko uschły listek z wieńca, tylko echo z dum młodzieńca —« pytamy się już zawsze rozumu i zastanowienia, nim serce otworzym. Rozum powiada: Otwórz serce dla kobiety, która ci da szczęście domowe. Jeżeli jest dobrą córką, cichą, pracowitą, skromną panienką, będzie dobrą dla ciebie żoną, pełną poświęcenia matką, roztropną gospodynią, najlepszym stróżem i piastunem domowego ogniska.

— Tak, tak, prześliczna sielanka; będzie doskonale gotowała papkę dla dzieci i rumianek, będzie umiała usypiać je i huśtać i męża uśpi zawsze, spowije nudą i zwala rękoma od garnków posmolonemi. Dziękuję ci za taką żonę, za takie życie, za taką przyszłość. Jeżelibym się ożenił, to jedynie z taką kobietą, w której drgałoby życie wulkaniczne, płomienne, pełne energii i siły. Nie chcę niewolnicy, korzącej się przed panem mężem, lecz towarzyszki pełnej powabu, któraby mnie rozumiała, z którą mógłbym żyć jak z przyjacielem, któraby miała samodzielność człowieka i swobodę, któraby wlać mogła w życie nasze pewien ruch, jakąś rozmaitość, prawdziwą żywotność.

— Jednem słowem, chciałbyś kobiety, coby na wyścigi z tobą wypalała papierosy, cwikierem szpeciła sobie oczy, fantastycznie rozpuszczała włosy, jeździła konno jak huzar, strze-

też kilkakrotnie wnosił w Izbie projekty, ale nad żadnym uchwała Izby nie zapadła.

Dla przyspieszenia tej pożądanej, a tak długo wyczekiwanej reformy, poseł Stanisław Madejski, na posiedzeniu Sejmu 5-go grudnia 1887, uczynił wniosek następującej treści:

„Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w sposób odpowiedni zbadał potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, a zwłaszcza spadkowych i opiekuńczych, tudzież, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedstawił zasady, mające służyć za podstawę do ustawy o postępowaniu sądowem w sprawach niespornych dla naszego kraju, o której wniesienie w drodze konstytucyjnej należałoby wezwać c. k. Rząd. W umotywowaniu tego wniosku poseł dr. Madejski w mowie swej dnia 7-go grudnia 1887 w Izbie sejmowej wypowiedzianej, oświadczył wprost i bez ogródek, że punktem wyjścia w zamierzonej reformie jest w danej chwili s t a n w ł o ś c i a ń s t w a n a s z e g o; wydobył na jaw zasmucające zjawiska, świadczące, „że w naszem włościaństwie częstokroć poczucie prawa znajdujemy w ogóle zachwiane, stosunki rodzinne materyalną rachubą i chciwością zatrute. A życie prawne naszych włościan, to poniekąd jeden nieprzerwany i nie kończący się łańcuch najzaciętszych procesów, wiązany splotami stemplów, taks i opłat, których nazwy techniczne chłop nasz przynajmniej tak biegle zna na pamięć, jak pacierz; wiązany dalej mnóstwem, bo setkami terminów sądowych, na które lud nasz pielgrzymuje przynajmniej tak tłumnie jak na odpusty; kończąc swe piękne przemówienie wnioskodawca wyraził nadzieję, że zbadaniem stanu rzeczy zajmie się Wydział krajowy, wskazał zarazem i metodę badania, więc przedewszystkiem zebranie odpowiednich dat statystycznych (chociaż tu może nie wiele znajdzie się podstaw, sam to dodał), ułożenie kwestyonaryusza, następnie rozesłanie go do Wydziałów powiatowych i do zwierzchności gminnych; wyjednanie opinii obydwu prezydentów apelacyi w kraju i Izb notaryalnych: słowem wywołanie dyskusyi ogólnej.

Komisya prawnicza, której ten wniosek posła Madeyskiego przekazany został, w sprawozdaniu swem z dnia 16 stycznia 1888 r. (referent dr. Fruchtmann) przypomniała przedewszystkiem uchwałę Sejmu z 21 maja 1875, w której Sejm wyraził przekonanie, „że reforma ustawy z 9-go sierpnia 1854, o ile takowa do postępowania sądowego w sprawach spadkowych i sierocińskich się odnosi, jest niezbędnie potrzebną.“ Następnie omawia sprawozdanie komisyi sposób, w jaki najsnadniej Wydział krajowy z polecenia, we wniosku p. Madeyskiego zawartego, mógłby się wywiązać.

Przedewszystkiem będzie pożądanem — powiada komisya, aby na podstawie materyału—zebrać się mającego, wykazać, jak opłakany jest stan tej gałęzi sądownictwa, którą się wniosek zajmuje; jak drogie jest postępowanie spadkowe, i jak szkodliwie na ekonomiczne interesa ludności oddziaływa.

Najważniejszą wydaje się komisyi reforma postępowania w sprawach sierocińskich. Tu pomoc i naprawa jest niezbędnie potrzebną, i to co najrychlej. Trzeba będzie koniecznie — powiada komisya prawnicza — obmyśleć instytucyę miejscową, w bezpośredniem zetknięciu z sierotami i opiekunami zostającą, na majątek sierociński uważającą i jego zarządu pilnującą, i takiej instytucyi, pod przewodnictwem czy to notaryusza, czy też sędziego pokoju lub też innego tego rodzaju funkcyonaryusza zostającej, oddać nadzór nad opieką. Czy to będzie instytucya na wzór francuskich Rad familijnych, czy też pod inną formą, może bardziej zwyczajom i obyczajom naszej ludności odpowiadającą — oto są pytania, które, zanim Wydział krajowy sam rozstrzygnie, mają być przedmiotem badań i zastanowienia się ankiety prawniczej.

**Stanisławów** d. 5. sierpnia. Jak wiadomo, miasto nasze ma wybrać posła do Sejmu w miejsce zmarłego śp. Mroczkowskiego; owóż celem pominięcia akcji przedwyborczej zwołało towarzystwo komunalne (zawiązane tu przed pół rokiem z zadaniem wykonywania kontroli nad gospodarką gminną) zgromadzenie wyborców i zgromadzenie to, jakkolwiek bardzo nieliczne, odbyło się dziś po południu w sali kasynowej. Zgromadzenie pod przewodnictwem prof. Parylaka wybrało 9 członków do komisji, która ma się zająć ułożeniem listy komitetu przedwyborczego, złożonego z 40 osób i takową na najbliższem, w następną niedzielę odbyć się mającem Zgromadzeniu przedstawić.

Co do osoby kandydata, to przeważna część wyborców, ceniąc znakomitą wiedzę i zasługi dra A. Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, pragnie tegoż zaprosić do kandydowania. Dr. Biliński nie kandyduje.

W dniu jutrzejszym ma się odbyć ostatnie posiedzenie Rady miejskiej, poczem Rada przestaje funkcjonować, a gospodarka spocznie na barkach komisarza rządowego p. Lanikiewicza, który już jutro obejmie urzędowanie. Fakt rozwiązania Rady i ustanowienia komisarza rządowego, dla autonomii bardzo bolesny, uważamy tu tylko jako przejściowy, bo należy mieć nadzieję, że po tak bolesnej operacji obywatelstwo naszego miasta przyjdzie napowrót do poczucia swej siły i że niebawem będzie mógł pan komisarz rządowy napowrót oddać władzę w ręce mieszczaństwa. Aby ta chwila jak najprędzej nastąpiła, powinno być ambicją wszystkich dobrze życzących miastu i autonomii miast.

---

**Zjazd notaryuszów** obradował w Przemyślu wczoraj pod przewodnictwem notaryusza Brzeskiego. W zjeździe wzięło udział 40 członków. Lwowskie notarjaty reprezentował rejent Szemelowski, z Krakowa nie było nikogo.

Z referatu p. Frankowskiego dowiedziano się, że na 217 posad istniało 264 kandydatów (z końcem 1887 roku), przybyło zatem w porównaniu z rokiem poprzednim kandydatów 46. W tej liczbie egzaminowanych kandydatów było 91. Ze zmian od ostatniego roku wymienia sprawozdanie: 10 przeniesień, 10 nowych nominacyj, 3 miejsca opróżnione.

Referent podniósłszy niewłaściwość, jakie dopuszczają się ciała ustawodawcze, przez to, iż usiłują nadać notaryuszom stanowisko zależnych organów sądowych, napomknął o konkurencyi, jaką w zastępstwie stron spotykają rejenci w rosnącej coraz liczbie adwokatów, a w końcu zawiadomił zebranych, iż na skutek zabiegów tutejszej izby notaryalnej ministerstwo obrony krajowej uznało notaryuszów jako urzędników publicznych, wolnych od obowiązku pospolitego ruszenia.

W dyskusyi przemawiali pp. Wiewiórski, Frankowski, Bujnowski i Kuryłowicz.

Dalej przedstawił p. Frankowski zasady reformy, ułatwiającej w Austryi obowiązkowe przydzielenie notaryuszom przeprowadzenia pertraktacyj spadkowych, począwszy od akcyi inaugurowanej przez Sejm krajowy w maju w 1875 roku. Referent domaga się reformy na modłę noweli węgierskiej (ustanowienia taks i postanowienia: że pertraktacye spadkowe ma wyłącznie przeprowadzić notaryusz, tylko przyznanie spadku należy do sądu; tudzież że z kandydatów notaryalnych posiadających odpowiednie kwalifikacye utworzyć należy adjunktów notaryalnych).

Wniosek ten znaczną większością został uchwalony.

Poczem p. Frankowski objął przewodnictwo, a p. Tokarski zdawał sprawę z nadesłanego przez centralną deputacyę tematu p. t.: „Zaopiniowanie co do dalszego trwania instytucyi publicznych ajentów“, oraz co do potrzeby i zakresu działania prywatnych ajentów. Co do instytucyi ajentów publicznych oświadcza się referent imieniem wydziału za zniesieniem zupełnem ajentur publicznych i ograniczeniem prywatnych do miast będących siedzibą trybunału I. instancyi. Uchwalono jednogłośnie.

Uchwalono również na wniosek tego samego referenta, domagać się, by notaryusz z mocy urzędu był przynależny do gminy, w której urzęduje, oraz by kandydaci notaryalni byli uprzywilejowani pod względem wyborczym na równi z osobami posiadającemi stopień akademicki.

P. Wiewiórski postawił kilkanaście wniosków w sprawie polepszenia doli kandydatów, zgromadzenie jednak je odrzuciło.

Poczem jako miejsce przyszłego zjazdu w roku 1889 uchwalono na wniosek p. Frankowskiego miasto Lwów. Uchwalono również złożyć podziękowanie przewodniczącemu, p. Frankowskiemu i reprezentacyi miejskiej za zasługi położone około zjazdu.

Podziedzenie rozpoczęte o godzinie wpół do 11 rano, skończyło się o 3 po południu.

O pół do 4 odbył się wspólny obiad w hotelu „Victoria“.

# Sprawa ministerjalna.

O stanowisku ministra oświaty dr. Gautscha podaje „Gaz. Narodowa“ następującą wiadomość z Wiednia:

„Dużo mówią i piszą o przesileniu w ministerstwie oświaty. Trudno powiedzieć, jak się to przesilenio skończy; że istnieje, o tem wątpić nie można. Żeby sobie o tem zdać sprawę, należy zwrócić się myślą do zeszłej wiosny, kiedy wniosek szkolny ks. Liechtensteina miał dostać się nareszzie po tylu przeszkodach i wątpliwościach do pierwszego czytania w Izbie posłów. Rząd był temu przeciwnym, ale to rząd nie tylko w osobie p. Gautscha a niemniej i hr. Taaffego, który jednak nie tyle z zasady się sprzeciwiał, ile dla unikania chwilowej trudności, jak zwykle, aby zyskać na czasie i dalej wegietować z dnia na dzień. Wtedy według informacji, ktore mam prawo uważać za wiarogodne, stanął kompromis między rządem a klubem ks. Liechtensteina względnie prawicą, kompromis w dwóch punktach: 1) pierwsze czytanie wniosku odracza się do jesieni, 2) w jesieni wystąpi rząd z wnioskiem conajmniej analogicznym. Kompromis ten, jak wszystkie podobne ugody rządu z prawicą, był dla rządu łatwym do zawarcia — prawica bowiem, jak zwykle, cenę żądaną płaci z góry a rząd obiecuje swoje z dołu. Prawica zapłaciła, wniosek odroczyła, a rząd?,... rząd uzyskał parę miesięcy; podczas których mógł się zastanowić nad tem, czy i jak będzie w stanie przyrzeczenia dotrzymać. Termin oznaczony zbliża się. Rada państwa zbiera się w drugiej połowie października, należy zatem wniosek dotyczący wypracować, albo wynaleść inne wyjście.

Powiadają, że sytuacja to nie nowa, że nawet z tym samym wnioskiem, rok temu czy półtora, tożsamo się odbywało; że wówczas wyjściem było, przyrzeczenia nie dotrzymać, wniosku rządowego nie wnieść, skutkiem czego właśnie ks. Liechtenstein swój wniosek postawił.

Obecnie może by to tak gładko nie poszło, a zatem trzeba szukać innych środków, a jakich? Może tym razem dotrzymać słowa? Ale do tego trzeba przygotować projekt rewizyi ustawy państwowej szkolnej. Jeżeli zaś projekt ten nie będzie klerykalnym, to się ks. Liechtensteinowi nie spodoba, a jeżeli nie będzie autonomiczny, to go Czesi i Polacy gotowi zmienić, a jeśli będzie autonomiczny, to się p. Gautsch sprzeciwi. A ztąd może oczywiście i przesilenie nastąpić.

Bardzo może być jak to dzienniki wiedeńskie w ostatnich dniach donoszą, że także projekt ustawy o władzach akademickich przyczynia się do zaostrzenia stosunków między p. Gautschem a jego kolegami, wiadomo bowiem, że projekt ten wyszedł z własnej inicyatywy ministra oświaty i wypracowany został pod wrażeniem zachowywania się pewnego grona studentów niemieckich na uniwersytecie wiedeńskim, a pod tem samem wrażeniem hr. Taaffe na wniesienie tegoż projektu się zgodził. Widząc jednak, jak niemile projekt ten przyjęty został przez większość Izby, może prezesowi ministrów już tyle nie zależy na jego przeprowadzeniu, a ztąd także powód do nieukontentowania i do wzajemnych rekryminacji.

Z tem wszystkiem, ludzie dobrze poinformowani, a nadto nauczeni niejednem przykrem doświadczeniem, radzą przedewszystkiem nie cieszyć się nadzieją ustąpienia p. Gautscha. Dlaczego? bo — powiadają — należy naprzód być pewnym, iż p. Gautsch rzeczywiście ustąpi, a po drugie, jeżeli ustąpi, wiedzieć, kto go zastąpi. Jedyna rzecz bowiem rzeczywiście pożądana, a któraby się prawicy po prostu należała: mianowanie ministra oświaty człowieka i zdolnego i przekonań stanowczo autonomicznych — właśnie to zapewne jak nie nastąpiło dotąd, tak samo i teraz nie nastąpi.

# Echa po burzy.

Dzienniki warszawskie podają codziennie niezliczoną ilość wiadomości o klęskach i spostrzeżeniach jakie ostatnie burze i ulewy wyrządziły w Królestwie Polskiem. W Warszawie zniszczone bruki, kanały uszkodzone domostwa, ogrody; z całego kraju dochodzą wieści przerażające o zniszczonych zbożach, sadach, łąkach. Mimo widoków na podrożenie zboża, przez spodziewany wielki eksport do Francji i Aglji rok ten nie bardzo wesołe wyda dla rolników rezultaty. Jedyną pociechą dla nas to chyba, że klęska jest ogólną, europejską.

Pierwsze, burzę zapowiadające telegramy nadeszły z Londynu, gdzie d. 1. bm. niesłychana ulewa całe dzielnice miasta zalała, a w kraju poczyniła spustoszenia takie, iż w wielu okolicach cały plon roli jest zniszczony. Dnia 2 bm. już była przerwana telegraficzna komunikacya miedzy Paryżem a Wiedniem i tegoż dnia burza przeciągnęła przez Węgry i Czechy dostała się wieczorem do nas, a następnie zakreśliwszy łuk, poszła na Kongresówkę.

W Anglii dała się burza najsilniej uczuć w okolicy Woodfordu. W nocy z 1 na 2 bm. wśród gromów i błyskawice spadła tak obfita ulewa, że rzeka Rooding wystąpiła z brzegów i zalała całą swą dolinę. Również w Kent Yorkshire, Devonshire i okolicy Liverpoolu szalały gwałtowne burze. Ziemiopłody wiele ucierpiały; woda zabrała wszystko siano, świeżo z łąk skoszone. W dolinie Tamizy zalane jest Essez, w samym zaś Londynie stoi pod wodą dzielnica sąsiadująca z dokami Wiktorji, a zamieszkała przez najuboższą ludność angielskiej metropolji. Jako szczegół charakterystyczny ze względu na angielski klimat dodać należy, że synowie Albionu mieli w ubiegłych trzech miesiącach zaledwie kilkanaście dni bez deszczu.

Następnie przesunęły się wichry i chmury przez Szlezwik i Holsztyn. W miasteczku Jevenstedt zabił piorun dwoje ludzi. Rzeki wystąpiły i tutaj z brzegów.

Z prowincyj niemieckich ucierpiał najwięcej Szląsk pruski. Ulewy stały się tam przyczyną powodzi, która rozmiarami przypomina prawie powódź z ubiegłej wiosny. W okolicach Warmbrunnu, Hirschbergu i Cunnersdorfu, dalej Arnsdorfu, Giersdorfu i Agnesendorfu komunikacje wszelkie doznały przerwy, a z plonów ziemnych — rzec można — prawie ani jeden kłos nie ocalał. Woda pozrywała mosty i planty kolejowe, a wicher poobalał słupy i potargał druty telegraficzne.

Tej samej nieszczęsnej doli doznały okręgi Zgorzelic (Görrlitz) i Cytawy. Ludność pogrążona w rozpaczy, zdana jest na wszystkie utrapienia głodu. Fabryki zamknięte, większa ich część bowiem stoi pod wodą.

Powodzi skutkiem ulewnych deszczów nie uniknęła także antagonistka Niemiec, Francja. Przez Paryż dochodzi do nas pod d. 3-go b. m. wiadomość, że cała dolina Rodanu jest kompletnie zatopiona.

O licznych katastrofach w obrębie naszej monarchii, podajemy już od kilku dni wzmianki. Niestety, czarny ten rejestr nie dobiegł jeszcze do końca.

W Austrji przesuwały się największe tucze dolinami Innu i rzekł Mühl. Nie były to już deszcze obfite, ani ulewy; zdawało się, jak gdyby jakieś jeziora w powietrzu zawieszone, nagle całą swą masą spadały na ziemię. Miejscami pojawiały się trąby powietrzne. Wszędzie prawie poprzedzał ulewę grad niebywałej wielkości z piorunami. Grad ten, jak donosiliśmy. w niektórych miejscach utworzył zbite warstwy grubości kilkunastu centymetrów i dopiero po kilku godzinach topniał. W Littenschitz, konie dragońskie do krwi zostały od gradu pokaleczone. Ze i ludziom przy tej sposobności się dostało, dodawać zbyteczne.

Z taką samą gwałtownością srożyły się burze na Morawii i w Czechach.

Straszny przedstawiają obraz okolice tą klęską dotknięte. Wicher porywał w wielu miejscach drzewa i naruszył pomieszkania ludzkie. Grad wymłócił zboże, a czego on nie dobił, to woda zabrała. Na domiar relacye wymieniają także straty życia ludzkiego, ofiary pioruna, lub wód rozsrożonych.

Dunaj nadmiernie wzniósł się w swem łożysku, gdzieniegdzie wystąpił z brzegów. Jeszcze niesforniejszą okazała się rzeka Wełtawa i jej dorzecza. W całym kraju panują niezapamiętane powodzie.

Jak wspomnieliśmy, wezbrane wody nie oszczędzały wcale torów kolejowych. Skutkiem tego nastąpiły przerwy w ruchu następujących kolei austryackich: Raspen-buu, Seidenberg, Semil-Eisenbrod i Eisenbrod-Swarew.

W Tyrolu oprócz ulewy i gradu pojawiły się śnieżyce. I tu ziemia poniosła ogromne straty skutkiem burz straszliwych.

Burze zaatakowały w dalszym ciągu także Węgry: Z Neutry donoszą o burzy z gradobiciem, która zniszczyła okoliczne winnice. Również okolice Balty, Mocsolvy-Szceru i Nadasdy dotknięte zostały tą samą klęską.

Burza oparła się i o Szwajcarję, gdzie skutkiem powodzi musiano przerwać ruch na liniach Briess-Meiringen, na kolei Gotthardskiej i na wszystkich liniach, które przobiegają przez kanton Wallis.

Z naszej dzielnicy otrzymujemy z każdego powiatu tak liczne doniesienia o spustoszeniach, że niepodobna nam ich umieszczać.

# KRONIKA.

**Na wystawę** Zjednoczonego Tow. Przyj, Sztuk Pięknych nadeszły. Matejki „13 rysunków Inokostażu Cerkwi Unickiej w Krakowie.“ Jasińskiego „Przypołudnie“. Masłowskiego „Z Ukrainy“. Lisiewicza „Dusza“. Witkowskiego W. „Portret mężczyzny“. Fałata „U platnerza“ akw. Stryjeńskiego i Ekielskiego „Projekt konkursowy na schronisko dla chłopców imienia K-cia Lubomirskiego“.

**W ulicy Jagjelońskiej**, zwłaszcza między ulicą św. Anny i Szewską, chodnik tak przerażająco popsuty, że czasby już było pomyśleć o jego naprawie.

**Z teatru.** „Barona Cygańskiego“ ujrzeliśmy onegdaj w znacznie zmienionej obsadzie, a to na intencyę benefisowego przedstawienia członków chóru i orkiestry teatru lwowskiego. Dzięki tej zmianie publiczność zgromadziła się dosyć licznie i z zapałem oklaskiwała wykonawców. Lwia część tychże przypadła w udziale paniom Skalskiej i Radwan oraz p. Jerzynie. Pani Skalska, występująca po raz pierwszy w partyi Arseny, nawiązała odrazu dawne węzły serdecznej sympatyi z publicznością krakowską. Drobna partya w interpretacyi rutynowanej śpiewaczki wydobyta na pierwszy plan i wykonana z największą dokładnością i wdziękiem, głosem pełnym i niezmęczonym, stanęła na równi z innemi wybitniejszemi partyami operetki.

P. Skalski odtwarzający Zupana na swój sposób i według swego szablonu opracował charakterystyczną kreacyę. Wiało z niej wiele naturalnego ciepła, humoru i swobody, brakło jednak nieco nieodzownego zacięcia i zamaszystości, nie mówiąc już o usterkach wokalnych z których cenionemu artyście nie myślimy robić zarzutu.

Pani Kasprowiczowa bardzo wdzięcznie traktowała partyę Cyganki, która w jej opracowaniu zyskała nie mało pod względem artystycznym.

O grze i śpiewie innych, znanych dostatecznie zbytecznem byłoby nadmieniać.

Chóry i orkierstra z pochwały godną starannością dopełniły harmonijnej całości.

---

lała do tarczy lepiej od króla kurkowego, zgrywała twych przyjaciół w labeta i trzymała cię pod pantoflem?

— Jeżeli pozwolisz złagodzić przesadę twego obrazu, to istotnie wolę taką niż sielankową Dorotę, bo usposobienie Hermana, wcale się do mojego nie nadaje.

— Chcesz emancypantki!

— Kobiety-człowieka, nie kobiety-niewolnicy.

— Nie zgodzimy się nigdy z sobą w tym względzie.

— Przeszłość nasza jest matką teraźniejszości.

— To znaczy?

— Dzisiejsze zapatrywania i usposobienia, rodzą się z przeżytych dni życia.

— Nie życzę ci, aby przyszłość twoja, stała się córką twej teraźniejszości.

— Dlaczego?

— Bobyś bardzo był nieszczęśliwym z emancypantką. Kobiety takie dobre do romansu, ale nie do małżeństwa. A teraz pytam się raz jeszcze: Kiedy będziesz u nas?

— Jutro przyjdę na opłatek.

— Z pewnością?

— Stanowczo.

— Jakżeż ucieszy się Zofja!

— Dajże mi też spokój z tą panną Zofją. Nudna jak mgła jesienna, ckliwa jak poemat dzisiejszych poetów; zdaje mi się, że to Albin Fredry w spodnicy.

— Ale zacna jak cnota, święta jak niebo i niebem będzie każdemu, czyją będzie żoną.

— Ożeń się z nią.

Przyjaciel Gustawa zadrżał, pobladł i nic nie odpowiedział. Gustaw nie uważał tego, zapalając właśnie świeże cygareto.

— Dobranoc Gustawie. Czekamy jutro z opłatkiem.

Pożegnali się, uściskali, rozeszli. Przybyły wesół przed chwilą, smętny opuścił przyjaciela. Gustaw zadumany przedtem, teraz wesołą zanucił aryjkę z Roberta Djabła.

II.

**Przy opłatku w roku 1874.**

W salonach państwa Tomickich, gwarno, ruchliwie. Liczne grono znajomych zebrało się na opłatek a znajomych nie brakło jeszcze nikomu, kto o nich się postarał, miał dobrą kuchnię, doborową piwnicę, wygodne salony i posażne córki na wydaniu.

Rzecz atoli dziwna, iż chociaż dość głośno o bogatych posagach panien Tomickich mówiono, panna Hersylia liczyła już lat podobno (bo któż zbadał metryk kobiet zaklęte tajniki) 26, a sami rodzice mówili, że o lat cztery młodsza jej siostra panna Klotylda lat 19 skończyła.

Młodzież roiła się tłumnie w salonach państwa Tomickich, nie brakło nigdy danserów na wieczorach, amatorów do wznoszenia toastów, lecz nie było kandydatów na zięciów.

— Panna Hersylia, to nieznośna sawantka, mawiano głośno; głowa przewrócona, serce zimne; a tabula majątku zamazana niebezpiecznie.

— Panna Klotylda, zuchwała emancypantka. Piękna jak Wenus Medycyjska, lecz zimna jak marmur, z którego ją ukuto. W oku wulkan, Syberja w sercu.

Nie wiemy o ile było prawdy w tych krytycznych poglądach, więc zamiast czynić przypuszczenia, posłużymy się wyjątkiem z listu, jaki wpadł w nasze ręce przypadkiem. Pisała go panna Klotylda do swojej przyjaciółki na wsi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

**Także zabawka.** Onegdaj o godzinie 3 po południu szedł sobie pewien jegomość trotuarem obok zakładu p. Bizańskiego przy placu Szczepańskim, w tym gdy się zbliżył do ogródka w którym znajduje się atelier — usłyszał strzał i równocześnie trzask balasków uderzonych śrótem. Jegomość ów zbliżył się do balasków i ujrzał w oknie atelier dwóch mężczyzn z których jeden zmierzył strzelbę do ponownego strzału.

Zabawce tej położył kres przywołany policyant. Jak się później okazało było to polowanie na szczura.

**Repertuar teatralny.** Dzisiaj w środę: „Giroflé-Girofla“ operetka w 3 aktach Lecoqua. Jutro w czwartek „Traviata“ opera w 4 odsłonach Verdiego. Występ gościnny pani E. Skalskiej i pana Mieczysława Horbowskiego barytonisty i profesora konserwatoryum muzycznego w Warszawie. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę „Marta“ opera w 4 aktach Flotowa. Występ gościnny pani Skalskiej i pana Horbowskiego.

**Pełnomocnik przedsiębiorstwa** wag automatycznych, rozstawionych w rożnych punkach miasta, prosi nas o umieszczenie następującego pisma:

„Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej Redakcyi, iż psucie naszych wag automatycznych jest skutkiem tylko złośliwych nieuczciwych ludzi, którzy ciągle do otworów wrzucają papier, szkło, piasek itp. a przeto wagę w funkcyonowaniu zatrzymują lub też pokazaniu właściwego ciężaru przeszkadzają. Dowody na to posiadamy w swym ręku i nawet robiliśmy w tym celu odpowiednie kroki do tutejszej Dyrekcyi Policyi przez naszego mechanika, p. Sataleckiego. Zarazem donosimy, iż robimy ofertę gminie, ofiarując 25 proc. od brutto dochodu na rzecz miejscowych ubogich. Celem towarzystwa nie było nigdy wyzyskiwać publiczności, lecz wobec złośliwych psotników trudno jest kontrolę utrzymać, a musimy nadmienić, że z tysiączek naszych w Galicyi, Austryi i Anglii ustawionych wag, psoty te tylko w Krakowie się przytrafiają.“

**We Srodę** d. 8 sierpnia r. b. odbędzie się w Parku krakowskim koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, oraz przedstawienie prestigitatora A. Siedleckiego z nowym programem.

**Przedsiębiorcza guwernantka.** W domu kupca L. w Londynie od roku była guwernantka Mademoiselle Philippe. Uczyła trzy córki, panny wieku lat 13, 15 i 17, znane powszechnie ze swej piękności. Panny co chwila chorowały, Świeżo znów powołano lekarza. Właśnie zachorowała najmłodsza 13-letnia Maud. „Dziwna rzecz jakto często pańskie dzieci chorują na szyję“ — rzekł lekarz do ojca z uśmiechem. Panienka odezwała się naiwnie: „Tak panie doktorze, zaziębiamy się w ateliers gdzie stoimy, jako modelki nie dość okryte.“ — Ojciec zrozpaczony zarządził surowe poszukiwanie. I cóż się pokazało? — Oto, że Modemoiselle Philippe wynajmowała swe wychowanki za modele. Panna guwernantka rozmyśla teraz w więzieniu, a ojciec myśli także i o mistrzu.

**Z Ojcowa.** Bal urządzony staraniem komitetu obywatelskiego, w sali hotelu „pod Łokietkiem“ na dochód szpitala w Olkuszu, udał się świetnie. — Bawiono się do rana, tańczono ochoczo, jak „na zabój,“ mazur trwał do 3 godziny, a co najważniejsza, dochód okazał się wielkim. (Dokładnej sumy nie wiemy jeszcze). Do udania się zabawy nie mało przyczyniła się „ochota“ dam, ich piękność i gościnność gospodarzy, pod kierunkiem pp. Sturma i Bukowskiego. Z Krakowa było dużo kawalerów, z których kilku w Ojcowie znalazło „ojców.“

**Wieliczka.** P. Klein prosi nas o umieszczenie, że zamiast 18-go b. m. urządza 19-go sierpnia zjazd do kopalni Wielickiej przy rzęsistem oświetleniu, a urozmaicą pobyt ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w sali balowej. Bilety nabywać można wyłącznie u p. Kleina lub w handlu delikatesów P. Jana Miki w Krakowie po cenie 2 złr. 50 ct. od osoby.

**Małżeństwa w domu Hohenzolernów** cieszyły się zawsze licznem potomstwem. Fryderyk Wilhelm III. miał dzieci dziewięcioro; piękna królowa Ludwika obdarzyła dostojnego małżonka swego pięcioma potomkami płci męskiej, z których jeden wszakże, książe Fryderyk Juliusz Ferdynad umarł w drugim roku życia. — Fryderyk Wilhelm II. miał z pierwszej żony, księżniczki brunświckiej, jedną córkę, z drugiej zaś, księżniczki hesko-darmsztackiej, pięciu synów i cztery córki. Małżeństwo Fryderyka Wilhelma I-go pobłogosławione było w ogóle czternastu potomkami, z których siedmiu synów i siedem córek, a matką ich była królowa Zofia Dorota, córka króla angielskiego Jerzego I-go i księżniczki Zofii Doroty von Celle. Już wielki elektor miał liczne potomstwo. Pierwsza małżonka obdarzyła go pięciu synami i jedną córką, druga zaś czterema synami i trzema córkami. Cesarz Fryderyk III. był, jak wiadomo ojcem ośmiorga dzieci, z których wszakże dwóch synów umarło, przeżywszy zaledwie po lat kilka.

**Wartość zużytych podków.** W r. 1886 dowieziono do miasta Szangaju 50,000 tonn żelaza, z tego połowę starego żelaztwa i to po większej części starych podków. Podług relacyi austryackiego konsulatu w Szangaju przekonano się tam, iż właśnie stare żelazo, które pod kopytem konia utrzymuje bezzustanne i równe kucie i przez kilka tygodni pozostaje pod wpływem zwierzęcego ciepła konia, stopniowo nabiera znaczniejszej twardości połączonej z niezwykłą elastycznością. Z żelaza tego wyrabiają przeważnie wyjątkowo dobre brzeszczoty do szabel, oraz noże.

**Kongres amerykański** polecił zbadać kwestyę emigracyi do Stanów Zjednoczonych ludzi niemających środków do życia. Dowiedzionem zostało, że agenci okrętów namawiają bardzo wiele do wychodźtwa z Europy i że w całych Stanach Zjednoczonych jest znaczna liczba agentów zagranicznych, którzy nakłaniają dawniej osiadłych tam wychodźców europejskich do przesyłania krewnym swoim zapłaconych biletów przejazdu. Większa część tych przybyszów pozostaje w Nowym-Jorku i po większa znakomicie proletaryat miejscowy. Konkurencya towarzystw żeglugi parowej przyczynia się również do sztucznego powiększenia emigracyi. Jedno z połunio owo-europejskich towarzystw takich ma w samych Stanach Zjednoczonych około 3000 agentur, którym Ameryka zawdzięcza szczególnie olbrzymią ilość wychodźców włoskich. Trzecia część przybywających do Stanów Zjednoczonych posiada, przysłane z Ameryki, opłacone bilety przejazdu, a przybywają oni dlatego, iż spodziewają się znaleść korzystny zarobek. Kongres postanowił przedsięwziąć środki zapobiegające tym nadużyciom.

**Pietyzm Rosjanek dla Cesarzy niemieckich.** Petersburskie „Nowosti“ donoszą:

„Damy rosyjskie, witające cesarza niemieckiego, miały na rękach... używane rękawiczki. Taki niebywały fakt w dziejach etykiety był wyrażeniem czci dla pamięci dziadka cesarza, gdyż i owe „znoszone rękawiczki“ stanowią rodzaj historycznej relikwii. Rękawiczek tych dotykała się ręka zmarłego cesarza za bytności jego w Rosyi po wojnie niemiecko-francuskiej w r. 1870—71. Wtedy cesarz Wilhelm I. ściskał dłonie dam, dziękując za „sympatję dla Niemców w tak ciężkiej dla nich chwili“. Wszystkie damy, które wówczas dostąpiły zaszczytu uściśnienia dłoni cesarskiej, zachowały na pamiątkę owe rękawiczki i oto po 15 latach te same rękawiczki znalazły się na rękach dam w dniu przyjazdu młodego cesarza“.

**Olbrzymia tratwa.** Pod Joggius w Nowej Szkocyi, w zatoce Fundy, spuszczona została na wodę wielka tratwa. Ma ona 700 stóp długości i zawiera 30,000 pni drzewnych. Tratwa wysłaną została do Nowego Jorku, gdzie przedstawiać będzie wartość 50,000 dolarów, gdy tymczasem koszta jej budowy w Joggins wyniosły 13,000 dolarów.

**Pociąg kolejowy dla cesarza chińskiego** wykończony został niedawno w Paryżu, a celem przewiezienia go do państwa niebieskiego, czeka w Marsylii specyalny parowiec. Pociąg ten składa się z sześciu wagonów, z których trzy przeznaczone są dla cesarza chińskiego i jego pierwszych dygnitarzy, dwa dla straży, a ostatni dla pakunków. Pociąg ten ma przebiegać zbudowaną niedawno pod Pekinem linię, mającą 6 kl. długości, a to aby dać cesarzowi sposobność obejrzenia kolei żelcznej i pozyskania poparcia z jego strony dla budowy dalszych linii w państwie niebieskiem. Pierwszy wagon, zawierający salon cesarski malowany jest kolorem błękitnym ze złotemi ozdobami. Na drzwiach umieszczony jest smok cesarski z pozłacanego brązu, dwa iune wagony są pąsowe ze złotem, a niebrak im także cesarskiego smoka. W pierwszym wagonie znajduje się nu końcu krzesło cesarskie pokryte żółtym atłnsem i ozdobione pozłacanemi rzeźbami; w około pełno foteli, krzeseł, kanap pokrytych pąsową i niebieską materyą jedwabną. Fajczarnia cesarza, znajdująca się w drugim wagonie, pokryta jest safianem, koloru hawanna i połączona platformą z pierwszym wagonem. Druga część drugiego wagonu i cały trzeci, zawierają dwa salony, fajczarnię i gotowalnię dla mandarynów; pierwszy salon pokryty jest zieloną, drugi fiołkową materyą, a każdy z nich zawiera podwójne siedzenie honorowe z małym stolikiem w środku do palenia opium, nadto dwie sofy, dwa fotele, pufy i różne krzesła.

**Długi państwowe** w Europie rosną niezmiernie z każdym rokiem, niemal z każdym dniem. W Stanach Zjednoczonych zaś są coraz mniejsze. W ostatnich dwudziestu latach spłaciły Stany Zjednoczone długu trzy tysiące milionów złr. a. w.; procentów płaciły pierwej 302 miliony r. a teraz płacą tylko 78 milionów złr. a. w.

**Wystawa zwłok Kolumba.** Pewien Amerykanin, nazwiskiem Linnel, zaproponował rządowi w San Domingo, aby mu wydał śmiertelne szczątki Krzysztofa Kolumba, celem wystawiania ich w miastach Stanów Zjednoczonych; zwłokom ma towarzyszyć czterech księży i czterech żołnierzy. Linnel zobowiązuje się ponieść wszelkie koszta i płacić rządowi San Domingo pięćdziesiąt procent od dochodu, który, według jego gwarancyi ma wynosić 200,000 dolarów rocznie. Linnel żądał kontraktu na lat cztery. Minister spraw wewnętrznych, jenerał Figuero, odrzucił propozycyę, nie chcąc ręki przykładać do takiej profanacyi.

**Czułość** Petersbursko-Berlińska. Nowonarodzony syn cesarza Wilhelma ma na cześć cara, otrzymać imie: Aleksander.

**Nowe karabiny.** Pierwszy korpus t. j. zachodnio-galicyjski, otrzyma w październiku lub listopadzie br. nowe repetjerowe karabiny systemu Mannlichera, a zarazem powołani zostaną rezerwiści na siedmiodniowe ćwiczenia dla obeznania się z nową bronią. Równocześnie zaprowadzone zostaną pewne zmiany w dotychczasowem uzbrojeniu. Miejsce dotychczasowego jednego tornistra, zajmą dwa mniejsze, jeden na drugim przytwierdzony — na nich zaś przymocowanym będzie dopiero płaszcz, który obecnie ściskając piersi, uniemożebniał swobodę ruchów. Stosownie do nowych ładunków zmienione będą i ładownice.

**Złapał się.**

— Więc pan twierdzi, że oskarżony nazwał pana oszustem? Cóż oskarżony na to?

— Proszę pana sędziego, ja sobie wtedy trochę podchmieliłem, a przecież panu sędziemu wiadomo, że wtedy człowiek nieraz powie, czego wcale nie myśli.

— Ta, ta, ta — głupie wymówki — wszak już przysłowie mówi, że in vino veritas — przerywa oskarżyciel.

— Więc, jeżeli pan sam poświadczył, że oskarżony prawdę powiedział, — skarga sama przez się upada i oskarżony wolny jest od zarzutu.

**Także przyczyna.**

— Czy to prawda „ma chére“, że masz zamiar podziękować za pracę pannie Maryi, guwernantce naszych dzieci?

— Zrobiłam już to postanowienie, mój mężu.

— A to z jakiegoż powodu?

— Bo nasza guwernantka jest blondynką i kolor jej włosów wcale nie jest odpowiednim do nowych mebli i świeżego obicia w salonie.

## Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Dostawa artykułów dla wojska.** W celu zabespieczenia dostawy siana, słomy na podściółkę, słomy łóżkowej i węgla kamiennego dla wojskowych stacyi 1-go korpusu, na czas od 1-go października 1888 do 30-go września 1889, odbędą się w bieżącym miesiącu publiczne rozprawy ofertowe w kancelaryi magazynu zaopatrzenia wojska (Verpflegs-Magazin), w następujących terminach:

16-go sierpnia 1888 r. w Przemyślu.
20-go „ „ „ w Tarnowie.
21-go „ „ „ w Rzeszowie.
24-go „ „ „ w Krakowie.
28-go „ „ „ Jarosławiu.

O bliższych warunkach można się dowiedzieć w kancelaryach wymienionych Magazynów zaopatrzenia wojska, c. k. wojskowych komend stacyjnych (Militär-Stations-Commando), tudzież w biurach urzędów publicznych i autonomicznych, jakoteż w Towarzystwie rolniczem w Krakowie i tegoż filiach. Sądzimy, że w dostawach powyższych artykułów wezmą udział — oprócz zawsze przedsiębiorczych przemysłowców mojżeszowego wyznania także kupcy i przedsiębiorcy katoliccy. — Więcej ruchu i konkurencyi a można zarobić!

**Bank krajowy** królestwa Galicji i Lodomerji z w. ks. krakowskiem. Stan z dniem 31 lipca 1888: Asygnaty, czeki 1,176.846·10 (w porównaniu z dniem 30 czerwca o 113.065·74 więcej). — Emisje: a) 4½-procentowe listy zastawne 14.294.300, b) 5-procentowe obligacje komunalne 1,300.300. — Razem 15,594 600 (w porównaniu z dniem 30 czerwca o 228.300 złr. w. a. więcej).

## Ostatnie wiadomości.

Według oficyalnych wynurzeń w »Magdeburger Zeit.« i »Schwäbische Merkur« w miejscu nader poważnem omawia się rewizyta panujących. Naturalnie decezya zależy tu od nich samych, a nastąpić może dopiero po wizytach Wilhelma w Wiedniu i Rzymie. Mówią sobie w Berlinie, iż spotkanie się trzech cesarzy z »parterem królów« tworzyłoby »die grossartige Folie«. Czy ta »Folie« byłaby do smaku zparterowanym królom?...

---

Sejm czeski ma być zwołany na dzień 10 września i potrwa do 10 października.

---

Jedyna podczas uroczystości kijowskich mowa o charakterze politycznym wypowiedziana przez hr. Ignatiewa, w najciekawszym ustępie brzmi jak następuje: «Mimo wszelkich przeszkód pójdziemy na zachód, mimo Austryi, »wbrew Austryi, lub po ciele Austryi, która zerem jest w zrównaniu europejskiem. Bądźcie spokojni nie oglądaliśmy się na Austryę i nie będziemy się oglądali«. Słowa te przyjęto oklaskami radości.

---

Z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy telegram, który według dzienników niemieckich miał przesłać biskup Strossmayer zebranym na uroczystościach kijowskich, ale przyłączymy się do tych, co nie tylko powątpiewają w prawdziwość tego dokumentu, ale nawet stanowczo fałszem i kłamstwem go nazywają, gdyż nie podobna ani na chwilę przypuścić, aby z Diakowaru taki głos się odezwał. Telegram ów miał tak opiewać:

»Mam zaszczyt z prawdziwą radością brać udział w waszej dzisiejszej uroczystości. Spadek po św. Włodzimierzu, wiara św., jest zmartwychwstaniem i życiem, światłem i chwałą wielkiego narodu rosyjskiego. Niechaj błogosławi Bóg Rossyi, niech jej pomaga by w prawdziwej wierze z pomocą boską z bohaterską odwagą obok innych zadań spełniła także missyę światową, jaka jej przeznaczona. Jest to szczere życzenie mojego serca. Proszę wyrazić to uczucie i innym braciom, którym jako przyjaciel życzę szczęścia i błogosławię jak ojciec«. Biskup Strossmayer.

---

Wczoraj przed południem konferował król Milan z Kalnokim, a tymczasem serbski następca tronu oglądał miasto. Łobanow i szefowie sekcyjni Merkl i Passet złożyli królowi karty wizytowe. Król pozostanie we Wiedniu do środy.

---

Z Berlina donoszą, że cesarzowa Elżbieta i arcyks. Walerja przesłały z Gasteinu na grób cesarza Wilhelma wieniec z kwiatów alpejskich, które same zerwały.

---

Petersburski korespondent »Daily News«, mający stosunki z rosyjskiemi sferami rządowemi, donosi, że szach perski wyraził życzenie zjechania się z carem, i zjazd nastąpi zapewne d. 20. września w Baku.

---

Mimo to, że niektóre rojalistyczne dzienniki stanowczo przeciw Boulangerowi wystąpiły, zdaje się mieć zapewnioną większość głosów konserwatywnych przy wyborach w Somme i Charente. Pogrzeb jenerała komunistów Eudes urządzony kosztem Rocheforta, ma się odbyć we czwartek d. 9 bm. Poczyniono wszelkie zabiegi, aby uniknąć burzliwych manifestacyj.

---

## Własne Telegramy Kurjera.

**Berlin** 7 sierpnia. Chrzest najmłodszego cesarzewicza odbędzie się 26 b. m. Ojcem chrzestnym król szwedzki. Uroczystości publicznych żadnych, z powodu żałoby dworskiej.

**Belgrad** 7 sierpnia. Uczestnicy serbscy w uroczystościach kijowskich, odmówili podpisu na adresie do cara. Podpisu żądał Pobiedonoscew. Porta nie sprzeciwia się umowie Serbji z Bułgarją o Bregowę.

**Berlin** 7 sierpnia. Schloezer był wczoraj na obiedzie u cesarza, poczem odjechał do Friedrichsruhe.

**Wiedeń** 7 sierpnia. Akcye Laenderbanku poszły w górę pod wpływem rozpowszechnionej wiadomości, że Laenderbank obejmie finansowanie wykupna propinacyi.

**Wiedeń** 7 sierpnia. Wielka powódź zagraża miastu. Kanał w Leopoldstadt zamknięty.

**Wiedeń** 7 sierpnia. Przyjazd cesarza do Galicyi nastąpi w drugiej połowie sierpnia. O ile dotychczas wiadomo, zatrzyma się cesarz w Krakowie, Jarosławiu i Przemyślu, poczem uda się koleją Łupkowską do Węgier. Słychać, że cesarzowi towarzyszyć będzie arcyksiążę Albrecht. (O przyjeździe cesarza do Galicyi pierwsi donieśliśmy przed tygodniem. Przyp. red.)

**Paryż** 7 sierpnia. Liczne bandy robotników napadły na przędzalnię w Amiens, spustoszyły ją zupełnie, a z policyą i żandarmami stoczyły zaciętą walkę.

**Paryż** 7 sierpnia. Wczoraj były zacięte starcia policyi z robotnikami należącymi do zmowy. Kelnerzy odgrażają się zburzeniem kawiarń. Robotnicy włoscy uzbrojeni rewolwerami uderzyli na Francuzów pracujących w Broye. Jeden włoch zabity, kilku rannych.

**Amiens** 7 sierpnia. Liczne, a uzbrojone tłumy robotników, napadły na przędzalnię Cocquel. Żandarmów odparto i znieważano. W kilku minutach wspaniała fabryka zamieniła się w pustkowie, które robotnicy podpalili. Straż pożarną, przybyłą na ratunek, robotnicy spędzili, niepozwalając tłumić pożaru. Dopiero silnym oddziałom jazdy i piechoty udało się rozpędzić rozjuszone tłumy. Na wojsko padał grad kamieni. Wzburzenie ogromne.

**Berlin** 7 sierpnia. Cesarzowa Fryderykowa ma wkrótce opuścić zamek Friedrichskron.

**Petersburg** 8 sierpnia. Dzienniki rosyjskie pomimo zaprzeczenia »Norddeutsche Allg. Ztg.« autentyczności tajnego memoryału opublikowanego w »Revue Nouvelle« uważają go za prawdziwy i zaznaczają, że nie zawiera nic coby w Rossyi mogło być źle przyjętem. Tutejsze koła kompetentne nie mogłyby od ks. Bismarka wymagać nic nad to co się znajduje w wybornie zredagowanym akcie.

**Malta** 7 sierpnia. Książę Edynburski przybył wczoraj do Beirut z 10 pancernikami, zkąd prawdopodobnie uda się do Tripolis.

**Rzym** 8 sierpnia. «Capitan Fracassa» dowiaduje się, iż manewry «Re Umberto» zostały odłożone w celu, aby cesarz Wilhelm mógł być przy nich obecnym. Cesarzowi będzie towarzyszył ks. Herbert Bismarck. Tenże dziennik podaje do wiadomości, że pod Rzymem odbędzie się wielki przegląd wojskowy a przegląd floty w zatoce neapolitańskiej.

**Paryż** 8 sierpnia. Strejkujący kelnerzy wpadli do wielu kawiarń i wszystko potłukli. Właściciel «Café Americain» jest ranny.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
*Kazimierz Bartoszewicz*



NADESŁANE.

L. 15599.

# Rozpisanie konkursu

na budowę

## TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Rada miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 9 Lipca r. b. postanowiła w celu uzyskania odpowiednich planów na budowę nowego Teatru miejskiego w Krakowie rozpisać konkurs międzynarodowy nieograniczony pod następującymi warunkami:

1) Za podstawę dla sporządzenia właściwych projektów służy detailiczny program wraz z warunkami konkursu, poparty odpowiedniemi planami, po które zgłosić się należy do Prezydenta m. Krakowa.
2) Dotyczące projekty wypracować należy w terminie **7 miesięcy** licząc od dnia ogłoszenia tego konkursu t. j. w terminie do **dnia 1-go marca 1889 roku**, godziny 12-tej w południe. — Projekty przesłane być winny na ręce Prezydenta miasta.
3) Osądzenie projektów powierzone zostanie jury, złożonemu ze znawców. Nazwiska znawców ogłoszone zostaną przed ubiegiem wspomnianego powyżej terminu.
4) Projekty nie odpowiadające szczegółowemu programowi lub też nadesłane po upływie wspomnianego powyżej terminu nie będą przedmiotem obrad Jury. — Najlepsze 3 projekty przedstawione przez Jury, otrzymają nagrody w kwocie 2500, 1500 i 1000 Złr. a. w. i pozostaną własnością Gminy m. Krakowa. Nadto przeznaczyła Rada miasta kwotę 1500 Złr. a. w. na zakupno zaleconych dalszych projektów przez Jury, o ile zakupno to okaże się potrzebnem. Bliższe warunki objęte są programem konkursu, o którym na wstępie mowa.

Kraków dnia 1 Sierpnia 1888 r.

Prezydent miasta
Dr. Szlachtowski.

191 1—2























Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

**Kraków** 7 sierpnia 1888.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 117 — | 118 – |
| Marki niemieckie | 60 15 | 60 65 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 76 | 9 82 |
| **Obligi:** | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież. | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 103 25 | 104 50 |
| 4½% gal. pożyczka krajowa | 90 50 | 91 50 |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego | 99 50 | 100 50 |
| **Listy zastawne:** | | |
| 4½% listy gal. banku krajowego | 92 — | 93 — |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | 101 — | 101 75 |
| 4½% „ „ „ „ | 94 25 | 95 — |
| 4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr | 94 — | 95 — |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat | 91 25 | 92 — |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 90 50 | 91 25 |
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 85 — | 92 — |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii | 101 — | 101 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii | 98 50 | 99 50 |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa | 21 — | 21 75 |
| „ Stanisławowa | 32 — | 33 25 |

**Warszawa.** 7 sierpnia 1888.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Za 100 — Rubli wart. imienn. oprócz kup. bież. | | |
| 4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże | 98 75 | 99 75 |
| 4% listy likwidacyjne | 89 50 | 90 50 |

**Telegramy:**

Wiedeń, 7 sierpnia 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81 55 Akcye kredytowe 312·60, Dukaty 5·82

Berlin 7 sierpnia 1888.

Guldeny austryackie 165·50 ruble 194·50

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.